

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinięgo, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondhalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy. ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegium Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Butschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty  
wraz z przesyłką pocztową:  
3 złote kwartalnie.  
Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o  
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie  
księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.  
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.  
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień  
o o o w niedzielę o o o

Ogłoszenia:  
Kolumna zawiera 4 szpalty  
ogłoszeń. Za wiersz nonpare-  
lowy po tekście 10 groszy  
w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI.

Warszawa, dnia 1 marca 1925 r.

Nr. 9.

TREŚĆ Nr. 9. Z psalmów Dawidowych. — Konkordat Polski. — Kościół katolicki a uniwersytety ludowe w Polsce. — Przyczynęk do Unji kościołów katolickich w Polsce. — Gimnazjum żeńskie. — Berło dla Marji Panny. — Polityka francuska w Alzacji. — Krzyż i półksiężyc na Wschodzie. — Zjazd Muzułmanów z Polski w Wilnie. — Z Tow. Pols. Młodz. Ewang. — Ze Zrzeszenia Polaków Ewangelików. — List do Redakcji. Wiadomości z kościoła i ze świata. — Porządek nabożeństw. — Wiadomości statyst. zboru warsz.

## Z PSALMÓW DAWIDOWYCH.

„Głos mój podnoszę do Boga, kiedy wo-  
łam; głos mój podnoszę do Boga, aby mię  
wysłuchał“.

(Psalm LXXVII.).

Gdy dojął ból, gdy ścisnął los,  
Wolałem: „Panie! Panie!...“

Przed niebios próg zaleciał głos,  
Pan przyjął me wołanie.

Przez cały dzień, przez całą noc  
Słałem po modłach modły —  
krzepiła pierś niebiańska moc,  
Nadzieje nie zawiodły.

Nie chciał mój duch pociechy słów,  
Wzgarzył Pocieszycielem,  
Lecz tknął go Bóg — i szczęsny znów  
I znów jasny weselem.

Od oczu mych uciekał sen,  
Czuwałem mimo chęci;  
Rój dzikich mar, tłum strasznych scen  
Przesuwał się w pamięci.

By zwalczyć ómę, co kradnie blask,  
Krew pije, suszy kości,  
Wspomniałem dni pełne Twych łask,  
Wspomniałem port wieczności.

I w każdą noc, jak wońną toń  
Przeglądałem swą duszę  
Wiosennych snów wskrzeszając woń  
I mroki i katusze.

Drepczyła myśl: „Ach! czyliż Bóg  
Ze wszystkim mnie opuści?  
Czyż ze mnie łup będzie miał wróg?  
Nie wyjdę z tych czeluści?

Azali Pan na zawsze już  
Dla mnie się stał daleki?  
Czyż Jego łask obfity kruz  
Wysechł na wieków wieki?

Przedwieczny Pan dzieł swoich bieg  
Miałżeby w miejscu wstrzymać?  
Zemsta i gniew, jak piana rzek,  
Mogąz się Boga imać?“

Gdym badać jął: gdzież źródło mąk?  
Skąd się omdlenie wzięło? —  
Błysła mi myśl, że prób tych ciąg  
To ręki Boskiej dzieło.

O duchu mój! z młodości się zbudź!  
W prastare wejrzyj lata —  
I któż to, któż ludzkości łódź  
Wiódł od poczęcia świata?

Dziś Boskich dzieł chcę badać plan;  
Niech w myślach blask się wniesi;  
Chcę poznać szlak, po którym Pan  
Prowadzi swoje dzieci.

Ze Stwórcy dzieł spłynię zdroj łask  
Dla ludzi i dla ludów;  
Mój Bóg jest moc, mój Bóg jest blask,  
Mój Bóg jest sprawcą cudów.

Zna Go dziś świat, zna każdy lud,  
Wypełnił sobą ziemię;  
Z Niego ma moc, Jakóba ród  
I Józefowe plemie.

Jehowy twarz, w stworzenia dzień,  
Odbiła otchłań wodna;  
Zdumiona toń, wśród kornych drzeń  
Z łoskotem pękła do dna.

Bezmiar wód, rwąc skalny złom,  
Wylał falą spienioną;  
A w górze, tam, straszliwy grom  
Rozdarł chmur czarne łono.

Przenika w głąb Twój, Panie, grot,  
Rania; duszę i ciało;  
Twój zasię głos łuczy jak grzmot  
i ziemię wstrząsa całą.

## Konkordat Polski.

Prof. E. BURSCHE.

### I. Ogólne tendencje konkordatu.

Gdy głównie dzięki sprzeciwowi Włoch na niczym spełzły usiłowania papieża Benedykta XV, aby zaproszono go do udziału w kongresie pokojowym, który zlikwidować miał wojnę wszechświatową, i gdy następnie kurja rzymska, jako że kościół rzymsko-katolicki nie jest ani organizacją państwową, ani też narodową, nie znalazła również dostępu do Ligi Narodów, w Rzymie słusznie odczuwano to jako upadek poniekąd powagi oraz znaczenia papieżstwa, jako najwyższej reprezentacji kościoła rzymsko-katolickiego. Złu temu trzeba było w jakiś sposób zaradzić, trzeba było podnieść znów powagę i znaczenie kościoła. I oto pracę w tym kierunku podjęto na drodze,

która w ubiegłych wiekach nieraz już przyczyniła się do utrwalenia narażonej na szwank powagi kościoła oraz kurji rzymskiej. Rozpoczęto pracę nad utrwaleniem powagi kościoła w poszczególnych przynajmniej państwach, skoro nie udało się zająć stanowiska przodującego w świeżo powstałej instytucji międzynarodowej oraz między państwowej, jaką jest Liga Narodów. W tym celu podjęto starania o zawarcie szeregu nowych konkordatów, starania tym skuteczniejsze, skoro i poszczególnym państwom zależeć musiało na tym, aby przy likwidacji ogólnego zamętu, spowodowanego wojną wszechświatową, uregulowane też zostały stosunki pomiędzy poszczególnymi państwami oraz kościołami. I oto, skoro w konkordatach tych kurja rzymska, reprezentująca kościół rzymsko-katolicki, staje do układów z państwami, jako równy z równym, tym samym już stopniowo zdobywa ona znaczenie oraz powagę, której odmówiono jej, nie do-

puszczając ją do uczestnictwa w kongresie pokojowym, jako też następnie w Lidze Narodów. Przychodzi jej to tym łatwiej, gdyż w tym dążeniu, aby stać jako równy z równym do układów z państwami poszczególnymi, kurja rzymska opiera się na współczesnych prądach, które w znakomitej mierze ograniczyły absolutny charakter państwa, zapewniając poszczególnym grupom lub warstwom społecznym pewną większą samodzielność w organizacji państwowej. I oto kurja w znakomitej mierze potrafiła to wyzyskać i zastosować się do tych prądów obecnych, nie bacząc na to, iż nie tak dawno przecież radykalnie im się przeciwstawiała. Gdy bowiem jeszcze w połowie wieku ubiegłego Cavour wysunął jako ideał wzajemnego stosunku kościoła oraz państwa zasadę: „chiesa libera in libero stato“ (kościół wolny w wolnym państwie), spotkał się on ze stanowczym „non possumus“ (niemożliwe) ze strony Piusa IX. Dziś raczej, idąc za prądami współczesnymi, i konkordaty na tej opierają się zasadzie, choć przecież niepodobna również nie dostrzec w nich i tego kierunku dawniejszego, który mniej bacząc na wolność państwa, przede wszystkim akcentuje niezależność kościoła.

Kościół, przy tym mówię, w specyficznym znaczeniu nauki rzymsko-katolickiej. Kto bowiem stanowi kościół? Bardzo charakterystyczną definicję daje nam już „Catechismus Romanus“ (I.10.9), gdy na pytanie: „Krótko mówiąc, jak wiele rzeczy Kościołem nazywamy?“ odpowiada: „Paweł Św. nazywa Kościołem nie tylko zgromadzenie wszystkich ludzi chrześcijańskich całego świata, ale nazywa i zbiór samych ludzi wiernych w Koryncie, w Galacie, w Laodycji i indziej. Także szczególne rodziny nazywa Kościołem, i każe pozdrowić domowy Kościół Pryski i Akwili“. A przytoczywszy w ten sposób zdanie apostoła Pawła, Katechizm Rzymski tak dalej głosi, niby swoją dając definicję: „Zowiemy też Przełożone w Kościele bożym i Pasterze Kościołem, jak to gdy Pan Chrystus mówi: Jeżeli cię nie będzie słuchał, powiedz Kościółowi, to jest, Przełożonym w Kościele“.

I oto rzeczywiście specyficzne rzymsko-katolickie pojmowanie kościoła: Kościół to kler, to hierarchja kościelna, to przełożeni. Szary tłum wiernych wprawdzie również należy do kościoła, lecz głosu żadnego nie posiada, o kościele bowiem stanowią jedynie przełożeni jego, kler, hierarchja, w których ręku spoczywa jurysdykcja kościelna. A zasada ta w dalszym ciągu zacieśniona jeszcze została w kierunku monarchicznym, w miarę tego jak i w kościele zasada monarchiczna doszła do coraz większego znaczenia.

Tak więc jeśli Ludwik XIV w dobie absolutystycznego rozwoju idei monarchicznej mógł powiedzieć o sobie: „L'état c'est moi“ (państwo to ja), to i Pius IX w przededniu ustalenia absolutyzmu papieżstwa w kościele przez uchwalenie na soborze watykańskim dogmatu o nieomyślności papieskiej mógł użyć zwrotu charakterystycznego: „La tradizion son io“ (tradycja to ja), podkreślając w ten sposób absolutny charakter papieżstwa w kościele o tyle, że wszak tradycja stanowi jedną z podstaw nauki rzymsko-katolickiej o kościele. Odtąd też, a zwłaszcza po zasadniczych uchwałach soboru Watykańskiego określenie Katechizmu Rzymskiego: Kościół to przełożeni w kościele, charakterystyczne dla rzymskiego katolicyzmu nabiera znaczenie: kościół to papież, a w najlepszym wypadku jeszcze i „bracia“ jego t. j. episkopat, jako ci, w których ręku spoczywa jurysdykcja.

I te oto momenty ogólnego rozwoju przyjąć należy pod uwagę, aby zrozumieć ogólnie tendencje, które występują również na jaw w świeżo zawartym konkordacie polskim.

A więc niezależne stanowisko kościoła ujawnia się tu w podkreśleniu absolutnej niezawisłości episkopatu, który w konkordacie zdobywa stanowisko zupełnie niezależne od państwa, i wyniesiony przytym zostaje wysoko ponad szary tłum kleru, aż do proboszczów włącznie.

Dla ilustracji tezy powyższej wystarczy zestawiać artykuł 11 konkordatu, który mówi o wyborze i mianowaniu biskupów, z artykułami 19, oraz 20, które zajmują się sprawą nadawania beneficjów proboszczowskich, oraz po-

stepowaniem, gdyby przeciwko duchownemu podniesione zostały zarzuty co do jego działalności, jako sprzecznej z bezpieczeństwem państwa.

Jeżeli więc chodzi o kier niższy, to choćby to nawet byli proboszczowie, którzy przecież należą już do „ordines majores“, lecz w przeciwieństwie do episkopatu, który jest „sacerdotium primi ordinis“, stanowią „sacerdotium secundi ordinis“, konkordat stanowi, że nadawanie wszelkich funkcji oraz beneficjów kościelnych odbywać się będzie przez kompetentne władze kościelne zgodnie z przepisami prawa kanonicznego. Niemniej jednak, i to słusznie, państwo zastrzegło sobie, że proboszczami nie mogą być mianowani cudzoziemcy nienaturalizowani, ani też osoby, które nie odbyły studjów teologicznych w instytucjach teologicznych w Polsce, lub pontyfikalnych. Wreszcie zastrzeżono, iż proboszczem nie może zostać osoba, której działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem państwa.

To też konkordat obowiązuje władzę kościelną, która mianuje proboszczów, do wysłuchania w tej mierze zdania kompetentnego ministra, przyczem wyraźnie zastrzega, że dopiero „w razie gdyby wspomniany minister nie przedstawił w ciągu 30 dni zarzutów takich przeciw osobom, których nominacja jest zamierzona, władza kościelna nominacji dokona“.

Ale i proboszcz mianowany już mógłby rozwinąć działalność sprzeczną „z bezpieczeństwem państwa“. I oto wówczas, tak przewiduje artykuł 20, „minister kompetentny przedstawi wspomniane zarzuty ordynarjuszowi, który zgodnie z tymże ministrem poweźmie w ciągu trzech miesięcy właściwe zarządzenia. W razie rozbieżności między ordynarjuszem a ministrem stolica św. poruczy rozwiązanie sprawy dwom duchownym przez nią wybranym, którzy zgodnie z dwoma delegatami Prezydenta Rzeczypospolitej poweźmą postanowienia ostateczne“.

Tu jeszcze względ na interes państwa w pewnej przynajmniej mierze został zastrzeżony, chociaż przecież później i tu nasuwają się pewne obiekcje. Ale o tym później, gdy rozpatrywać będziemy poszczególne artykuły konkordatu. Natomiast jeśli chodzi o biskupów, żadne tego rodzaju możliwości nie są przewidziane. Biskup zgodnie z konkordatem wprost jest nietykalny.

Pomijam już, że konkordat wyraźnie zastrzega, że zarówno wybór, jako też mianowanie biskupa należy do papieża, choć przecież dawniej konkordaty przewidywały pozytywny również wpływ państwa na mianowanie biskupów, z którego to prawa, korzystały również wszystkie rządy zaborcze. W konkordacie polskim o pozytywnym oddziaływaniu państwa na wybór lub mianowanie biskupa niema mowy. Ale i negatywny wpływ w sposób zupełnie niedostateczny został zaznaczony zaledwie. Czytamy bowiem w artykule 11. „Wybór arcybiskupów i biskupów należy do stolicy św. Jego Świątobliwość zgadza się zwracać do Prezydenta Rzeczypospolitej przed mianowaniem arcybiskupów i biskupów djecejalnych, koadjutorów „cum iure successionis“, oraz biskupa polowego, aby upewnić się, że Prezydent nie ma przeciw tym wyborom względów natury politycznej“.

Czy znaczy to, że ewentualne obiekcje natury politycznej, wysunięte przez Prezydenta Rzeczypospolitej, będą też przy nominacji uwzględniane? Tak należy przypuszczać, lecz czemuż w takim razie nie zostało to w konkordacie wyraźnie zaznaczone, chociażby tak, jak to uczyniono w artykule 19, gdzie mowa o obiekcjach ministra przy mianowaniu proboszczów?

Najwyraźniej chodzi tu i wyniesienie i wyróżnienie episkopatu, który wysoko stoi ponad pozostałym klerem.

Ale i w stosunku do państwa episkopat zajmuje wyjątkowe stanowisko, jest wręcz nietykalny. Albowiem wobec biskupa raz mianowanego państwo jest bezsilne, nie tylko gdyby jego późniejsza działalność wywołała zarzuty z punktu widzenia „bezpieczeństwa państwa“, że użyję tu zwrotu ogólnikowego z artykułu 20, ale nawet gdyby się dopuścił, przypuśćmy, zdrady głównej. Cały konkordat nie przewiduje w stanowisku do biskupa możliwości wystąpienia przeciwko niemu władz państwo-

wych. A przecież pod tym względem nawet taki konkordat jak austriacki z roku 1855, który na rzecz kościoła czynił bardzo daleko idące ustępstwa, przewidywał pewier „modus procedendi“, zastrzegając nawet w pewnych wypadkach zupełną swobodę państwa.

Biskup więc wysoko wyniesiony ponad cały pozostały kler, biskup niezawisły zupełnie od władz państwowych, biskup sacrosanctatus wręcz, oto tendencja ogólna konkordatu. Bo też obok papieża, episkopat w pierwszym rządzie reprezentuje kościół. Zdobywając niezawisłość episkopatu, tym samym konkordat zapewnił zupełną niezależność Kościoła, mimo iż przecież państwo w stosunku do kościoła w konkordacie przyjęło na się cały szereg zobowiązań.

Lecz o tym będzie mowa już w następnej części, gdy będę rozpatrywał poszczególne artykuły nowozawartego konkordatu. (D. c. n.).

## Kościół katolicki a uniwersytety ludowe w Polsce.

W zeszytach 5—6 z roku 1924 czasopisma „Polska Oświata Pozaszkolna“ czytamy w artykule „Szkoła demokracji“, że „Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach spotkał się u swej kolebki z klątwą biskupa kieleckiego, który w „Przewodniku djecezji Kieleckiej“ zamieścił komunikat p. t. „Szkodliwa placówka“ i napiętnował zakład, jako szkołę socjalistyczną i masonską, przed którą musi przestrzec P. P. Duchowieństwo“.

Klątwa ta jest znamienna. Wiamomo, jaką rolę odgrywają w krajach zachodnich uniwersytety ludowe i jaką mają one odegrać w Polsce. Idea demokratyczna zawiera w sobie między innymi postulat powszechnej oświaty. Nie można sobie bowiem wyobrazić równości i wolności, tych pochodni demokracji, bez sięgającej aż do najniższych sfer społeczeństwa oświaty. Gdzie bowiem po jednej stronie wysoka kultura nielicznej warstwy najwyższej, a po drugiej analfabetyzm mas, tam trudno mówić o równości, a gdzie szerokie masy ludności żyją w ciemnocie, tam niema znajomości praw i obowiązków obywatela i niema zatem świadomości godności osobistej, a gdzie tego brak, tam podatne pole do wszel-

kiej niewoli. Dowodem tego choćby Rosja, gdzie po niewoli caratu nastąpiła niewola bolszewickich komisarzów ludowych. Gdzie społeczeństwo oświecone i uświadomione, tam ani jedno, ani drugie nie jest możliwe.

Polska jest republiką i ma ustrój demokratyczny. Ale demokratyczną Polska nie jest. Zbyt wielka jest przepaść między nieliczną warstwą inteligencji a pomiędzy szerokimi warstwami ludu rolnego i robotniczego. I tu jedno wielkie niebezpieczeństwo wewnętrzne. Świadome jest sobie tego społeczeństwo i dlatego ten olbrzymi wysiłek celem szerzenia oświaty przez szkoły i przez wszelkiego rodzaju oświatę pozaszkolną.

Jedynym z najskuteczniejszych środków szerzenia oświaty wśród ludu są tak zwane uniwersytety ludowe. Idea ta powstała w Danji i stamtąd rozpowszechniła się po całym prawie cywilizowanym świecie. I w Polsce powstały takie uniwersytety ludowe: polski w Dalkach pod Grzęzmem, założony przez ks. Ludwiczaka, i niemiecki w Dornfeldzie pod Lwowem, założony przez pastora, ks. d-ra Fr. Seefeldta. W ubiegłym zaś roku otwarto drugi polski uniwersytet ludowy, a mianowicie w Szycach pod Krakowem, w budynkach, będących własnością Imki Polskiej. Utrzymuje ten Uniwersytet ludowy Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Ale uniwersytety ludowe nie znalazły łaski w oczach kościoła katolickiego w Polsce. Chociaż założycielem uniwersytetu ludowego w Dalkach jest katolicki ksiądz Ludwiczak, to jednak wtajemniczeni opowiadają sobie o różnych trudnościach, jakie go spotykają ze strony kleru. A uniwersytet ludowy w Szycach przyjęto klątwą.

I nic w tem dziwnego. Jest to wynikiem ducha kościoła katolickiego. Idea demokratyczna jest mu nienawistną, bo kościół katolicki chce panować nad ludzkimi sumieniami. A nad ciemnymi tłumami lepiej się panuje niż nad oświeconymi obywatelami. I jak w starej szlacheckiej Polsce kościół katolicki przez swoją gwardję jezuicką wytepił wszelką wolną myśl i wszelki pęd do oświaty, jaki rozgorzał w wieku XVI, tak w nowej ludowej Polsce chce stłumić oświatę ludu.

I w tej niepoprawnej Polsce ciągle jeszcze są ludzie, którzy wbrew wieszczom i wszystkim najszlachetniejszym tej Polski synom oczekują z Rzymu zbawienia!

civis.

## Z zapomnianych pism Sienkiewicza.

W „Tygodniku Ilustrowanym“ z dnia 24.I 1925 r. Nr. 4, prof. Ignacy Chrzanowski pomieścił ciekawy artykuł pod powyższym tytułem, w którym wyciągnął z pyłu zapomnienia niektóre drobne utwory pióra Sienkiewicza, jak to obrazki, aforyzmy i legendy, drukowane przed laty w różnych pismach perjodycznych i jednodniówkach, a zapomniane i nie wydane zbiorowo. Między innymi prof. Chrzanowski podaje w całości śliczny obrazek pod tytułem „U bramy Raju“, wydrukowany w roku 1904 w jednodniówce krakowskiej ku czci Słowackiego pod tytułem „Słowackiemu“. Z uwagi na charakterystyczną treść utworu, traktującego o miłości chrześcijańskiej na ziemi, pozwalamy sobie przedrukować ten obrazek:

### U BRAMY RAJU

- Puk, puk! otwórz, święty Pietrze!
- Kto tam?
- Ja, miłość.
- Jaka miłość?
- Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

- A ty tu czego chcesz?
- Schronienia.
- Jak to, schronienia?
- Bo nie mam się gdzie podziać.
- A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.

— Ale ludzie mnie wypędzili.

— Bój-że się Boga! więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz Raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem. O! ale widzę, że nie przysłałaś tu sama. Kogóż to z sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami na ziemi.

— Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły z sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekałaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinienam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Pietrze, i dlatego, naprawdę ja już nie mam nic do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

Miłość Chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i, ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Święty Piotr utkwiał oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

## Przyczynek do Unji kościołów katolickich w Polsce.

Głos ukraiński z 8 II. b. r. podaje:

Dnia 12 grudnia 1924 zdarzył się w Marjampolu koło Halicza wypadek, który przejął zgrozą tamtejszych mieszkańców. W nocy wtargnęli do cerkwi grecko-katolickiej ks. rzymsko-kat. Bosak Marcin z zakonnikami i przy pomocy służby zniszczyli wszystkie sprzęty cerkiewne; rozbili ambonę i pająki, zniszczyli obrazy i chorągwie i wszystko to wynieśli do przedsiönka, a nawet wyjęli z głównego ołtarza komunikanty i wrzucili je do skrzyni.

Więść o tem niebывałem świętokradztwie wzruszyła do głębi duszy wszystkich mieszkańców bez względu na wyznanie. Cerkiew tę w r. 1793 kupił urząd parafjalny gr.-kat. od kapucynów, reszta zaś zabudowań od klasztoru Sióstr Miłosierdzia. Z powodu tego, że kaplica w której odprawiały się nabożeństwa, groziła zawaleniem się, na prośbę Sióstr zezwolił im lwowski konsystorz w r. 1800 na odprawianie nabożeństw w cerkwi. Z powodu ciągłych nieporozumień i skarg namiestnictwo lwowskie w 1876 r. i starostwo stanisławowskie w 1890 r. nakazały przepięć cerkiew, aby grecko-kat. parafja i siostry mogły swobodnie odprawiać nabożeństwa. Siostry dopuszczały się ustawicznie świętokradztwa i swojemi intrygami zakłócały spokój parafji gr.-kat. i na prośby do Sejmu polskiego, starostwo halickie wydało 26 IX. 1924 r. polecenie, że urząd parafjalny grecko-kat. do dni 14-tu ma opróżnić cerkiew, a dopiero na prośby delegacji województwo zezwoliło im na odprawianie nabożeństw do końca 1925 r.

Ks. M. B. wraz z siostrami chcąc zniewolić grecko-katolików do opuszczenia cerkwi, przeprowadził sam „reformę“, a załatwiwszy się w cerkwi, nie pominął i dzwonnów, które sam pomagał zdejmować. Przy tej akcji asystowała miejscowa żandarmerja.

I gdzież ta osławiona „jedność“ kościoła? Przecież i grecki i łaciński to jeden kościół rzymski! Kto wreszcie wszczyna walki religijne, któremi ustawicznie naród straszy?

(Polska Odrodzona).

— Widzę... Miasto! a w niem i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.

— Więc puść mię, Święty Kluczniku, okół mnóstwo pomników...

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach, i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej — za morza.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam... paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię...?

— Och, Święty Pietrze, nie puszczonebys Go lub wyszydzone.

Nastąpiła chwila milczenia, poczem Apostoł podniósł głowę, spojrział ze smutnem zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał:

— Ale, powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

— Powiadają, że rynki zbytu.

## Gimnazjum żeńskie.

Nad duszą każdej socjalnej organizacji, jaką w najmniejszym zakresie jest rodzina, powołaną jest czuwać przede wszystkim kobieta. Ona to wywierać ma ten wpływ, który urabia życie religijne młodych pokoleń, ona to ma stać na straży życia z Bogiem domowników. Abyśmy mogli żądać od niej spełnienia tych zadań, musimy stworzyć warunki, w jakich ona do tego może otrzymać należyte przygotowanie. Nie twierdzimy, że dziś w Zborze naszym takich kobiet niema. Owszem, znamy je, i ze czcią umiemy uchylić przez niemi czoła. Ale byłoby ich więcej. Gdyby do dzieła ich wychowania i szkoła dorzuciła zawsze swą czastkę. Tymczasem szkoła średnia, w której wychowują się nasze dziewczęta, nic albo mało tylko w tej mierze zdziałać jest zdolna, w wielu zaś wypadkach szkoła ta przeciwdziała wychowaniu dziewcząt w duchu wyznania ewangelickiego. Znamy wypadki, w których dziewczęta ewangelickie pod wpływem szkoły od wyznania swego się odwróciły, albo jeły je lekceważyć. Znanie to są w Zborze naszym rzeczy, pod wpływem których już dawno, bo już przed wojną, postanowiono założyć gimnazjum żeńskie. Wybuch wojny stanął temu na przeszkodzie. Po wojnie szereg innych okoliczności przeszkodził urzeczywistnić ten projekt. Dziś możemy oznajmić, że pomyślny zbieg okoliczności pozwala nam przystąpić do realizacji tego projektu. Urzeczywistnienie go wymaga ofiar z naszej strony, ofiar pieniężnych i to dosyć znacznych. Kolegium Kościelne sądzi wszelako, że Zbór nasz, wobec wagi i niezmiernej doniosłości podjętego zamierzenia nie zawiedzie.

Jaki ma być cel tej nowej uczelni? Ma ona dziewczęta nasze wychowywać na uświadomione ewangeliczki, które umiałyby reprezentować samodzielnie ewangelicki pogląd na świat, przeciwstawiając się prądom nam wrogim i nieprzyjaznym, urzeczywistniać ideały nasze, na Ewangelji Chrystusowej oparte. Uczelnia ta miałaby na celu zaszczepiać żywą religję w sercach młodzieży żeńskiej Zboru naszego, budząc żywe zainteresowanie się sprawami królestwa Bożego na ziemi, w życiu ludzkości, nadewszystko zaś zainteresowanie się osobą Jezusa Chrystusa. Miałaby ta nowa szkoła nasza za zadanie wychowywać kobiety ewangelickie, obywatelki kraju, żywiące cześć dla ideału człowieczeństwa, ujętego na miarę Ewangelji, interpretowanej w duchu kościoła ewangelicko-augsburskiego. A jakie byłoby zadanie szkoły tej wobec dziewcząt innych wyznań? Jeśli by w gimnazjum naszym znalazło się miejsce dla dziewcząt innego wyznania, to rodzice ich musieliby wiedzieć o tem, że ta szkoła ma przede wszystkim zadanie wychowywania religijnego ewangeliczek, musieliby się namyśleć, czy nam wierzą i ufają, że będziemy się starali w duszach ich córek wypielegnować życie religijne, oczywiście bez tego tak pospolitego u nas fanatyzmu i ślepej żarliwości. Przygotowanie do studjów wyższych najdzielniejszych i najzdolniejszych uczennic, przygotowanie innych do życia uczciwego i do pracy pożytecznej dla bliźniego, w duchu kościoła naszego, oto nasze zadanie. Praca intelektualna w połączeniu z pracą nad rozwojem życia religijnego.

Dziś szkoła taka potrzebniejsza niż przed wojną. Po wielkim kataklizmie dziejowym, jakim była wojna, na przeróżnych dziedzinach życia — nawrót do życia religijnego. Radykałowie skrajni nazywają to reakcją. Tak, jest to reakcja w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Człowiek przekonany przez kataklizm dziejowy, że jest on jak listek z drzewa opadły, jeśli wyzbywszy się wiary w Boga, chce o własnych siłach przeciwstawić się wicherom życiowym: miotają one nim, on zaś nie ma mocy oprzeć się im, i bezwolny staje się igraszką sił przypadkowych. Dla tego też, szukając oparcia, które ostałoby się w trudnej godzinie, zwraca się ku temu, co jest nadziemskie, szuka Boga. I oto nastąpiła godzina, w której ludzie wracają do religii. Czują pociąg do niej także i nasze dzieci, uczęszczające do szkół. Jeśli jednak nasze dziewczęta ewangelickie nie znajdują blisko siebie możności zaspokojenia tej potrzeby religijnej w duchu naszego wyznania, to wpadają w ręce czujne i zawsze ku nim wyciągnię-

te tych, przed którymi my powinniśmy ich bronić. Najlepszą zaś obroną będzie, jeśli damy im własną szkołę.

W naszym Zborze, są ludzie, którzy boją się nade wszystko pozorów, czy to prawdziwych, czy to urojonych, wszystkiego, co trąci niemieckością. Dla tego też nie brak wśród nas ludzi, którzy wstydzą się swego wyznania i pochodzenia, wstydzą się kościoła dla tego, że bywają w nim odprawiane nabożeństwa w języku niemieckim. Tacy nie przyprowadzą nam tu swych córek. Trudno, ale my musimy zrobić co do nas należy. Jeśli zaś z powodu opieszłości rodziców jedno lub drugie miejsce okaże się w szkole niezajęte i pozwolimy je zająć dziecku innego wyznania, to będzie z tego korzyść taka, że jednostka innego wyznania nauczy przez czas swego w szkole naszej pobytu nasze wyznanie cenić, widząc naocznie i doświadczając na sobie, że znamienym pierwiastkiem kultury ewangelickiej jest system w pracy, ład i porządek.

Jesteśmy zdania, że zasadniczo nie powinny drzwi naszej szkoły być zamknięte dla dzieci innych wyznań, ale pierwszeństwo do przyjęcia powinny mieć — przy innych warunkach równych — dziewczęta ewangelickie. To wystarczy, aby zapewnić w granicach możliwości wyznaniowy charakter uczelni, o ile on zależy od uczącej się młodzieży.

O ile zaś charakteru tego nadaje skład ciała nauczycielskiego, to jest to sprawa trudniejsza. Nie iżby brakowało absolutnie nauczycieli naszego wyznania, ale zdobyć ich trudno, gdyż trudno dać każdemu lepsze warunki, niż te, jakie posiada, trudno z posady rządowej ściągnąć na prywatną. A przytem angażowanie odbywa się niekiedy tak nagle, że niema wyboru.

Dnia 25 lutego, we środę o godz. 5 pp. odbyło się w sali confirmacyjnej zebranie członków Zboru w sprawie utworzenia wyżej wymienionego gimnazjum. Pomimo ogłoszenia w pismach ewangelickich i z ambony, przybyło osób niewiele, bo coś około 50. Nie przypuszczamy aby był to wynik opieszłości, wierzymy, że ogół ufając swemu Kol. Kość. spokojnie patrzy w przyszłość, że ci powołani najlepiej go w tych sprawach wyreżczą.

Zebranie zagał przewodniczący Wydziału Szkolnego p. mec. H. Eberhardt. W krótkich i treściwych słowach skreślił on cel zebrania i oddał przewodnictwo w ręce Sup. Gen. Ks. J. Burschego, który odpowiedział historję powstania gimnazjum żeńskiego, sięgającą wstecz aż do początków gimnazjum im. M. Reja. Myśl założenia takiej uczelni dla dziewcząt ewangelickich skryształizowała się jednak w r. 1913, jesienią i na ten cel zebrano wówczas 11,000 rb. Dzisiaj wobec walki w Polsce odrodzonej dwóch tradycji: tradycji złotego wieku reformacji i tradycji reakcji jezuickiej od czasów Zygmunta III, — kiedy klerykalizm rzymski i wojujący jezuityzm święci swoje triumfy w szkolnictwie średnim prywatnym, a często i państwowem — założenie gimnazjum dla ewangeliczek stało się sprawą pierwszorzędną wagi. Największa trudność do zrealizowania tej idei — znalezienie lokalu — została usunięta, teraz chodzi tylko o to, aby myśl ta została rozpowszechniona wśród najszerzych warstw naszego społeczeństwa ewangelickiego. Następnie ks. Sup. Generalny otworzył dyskusję, w której zabierali głos kolejno: p. Franke — przewodniczący Koła Szkolnego naszej szkoły powszechnej przy ul. Kredytowej, dziękując ks. Sup. Gen. za pracę i opiekę nad córkami ewangelickimi. Ks. Gloeh, który podkreślił konieczność natychmiastowej pomocy całego społeczeństwa ewang. i stałego interesowania się jego tą kwestją; ks. dyr. Rondthaler, którego mowę w streszczeniu podajemy w I-jej części niniejszego artykułu. P. Julja Schweitzerowa — zaproponowała zbieranie funduszu drogą kwesty domowej, w końcu p. Evert poruszył sprawę finansową.

Wreszcie zebrani przyjęli następującą rezolucję:

„Uznając konieczność utworzenia gimnazjum żeńskiego, jako instytucji ewangelickiej zborowej, za pilną i palącą, w szczególności z uwagi na wzmaganie się rzymskiego klerykalizmu w Polsce i upośledzenia w szkołach młodzieży ewangelickiej, i wyrażając gorącą podziękę NFW. ks. biskupowi J. Burschemu za inicjatywę utworzenia gimnazjum i Kolegium Kościelnemu za przystąpienie

do urzeczywistnienia projektu, zebrani jednogłośnie wyrażają życzenie, aby gimnazjum o kierunku humanistycznym było utworzone z nowym rokiem szkolnym 1925—1926 i otrzymało nazwę „Gimnazjum imienia królowny Anny Wazówny“, i zobowiązują się do największych ofiar pieniężnych i do krzewienia wśród zborowników myśli moralnego i materialnego poparcia zapoczątkowanej instytucji“.

Pod koniec obecni na zebraniu: pani Marja Wolfartowa, p. Betker i p. Goller złożyli na nowe gimnazjum swe ofiary, w tem pani Wolfart — w dolarach.

G.

## Berło dla Marji Panny.

Pisma codzienne ogłosiły odezwę kilku katolickich stowarzyszeń kobiecych, wzywającą do składania darów na berło Królowej Korony Polskiej Matki Boskiej Częstochowskiej. Odezwa przypomina zjazd kobiet polskich, odbyty w Częstochowie w dniu 5 maja 1921, kiedy to dziękując za dotychczasową przemożną opiekę nad krajem i narodem „w podniosłym nastroju kobiety polskie postanowiły uroczyste, iż uformują berło jako votum dla tej królowej naszej, której te trudne rządy w tak burzliwych i ciężkich czasach w opiekę powtórną i polskiej tem berłem wzmocnioną oddają“. Kosztorys berła na 1 kg. złota, ofiarowane kamienie i wykonanie wynosi około 15.000 zł.; fundatorki pragną, by berło było gotowe na dzień 3 maja 1925, jako na święto Królowej Korony Polskiej.

Dziwnie taka odezwa przedstawia się wobec głosów, od jakich ks. dr. Ciemniowski wychodzi w swojej książce „O nowożytną metodę nauczania religii“. Autor, teolog katolicki, przytacza z uznaniem słowa nauczycielki: „Nie-ma Chrystusa w dzisiejszem nauczaniu, a przeciw Jego tyłko imieniem i wskazaną przez Niego drogą możemy pozyskać Mu wyznawców i naśladowców“. I cytuje słowo literata, katolika: „Niestety, znajomość głębsza Chrystusa rzadszą jest dziś między ludźmi, Kościół przyćmił Go niejako i zastawił blaskiem i rozkwitem swoim“. Autor każe uczyć młodzież Chrystusa znać, jako jedyny wzór, a zarazem Zbawcę i pośrednika naszego z Bogiem, każe w kościele doszukiwać się we wszystkim Chrystusa i koncentrować się u Niego. Jak pogodzić tamtę odezwę i pragnienia takiego nauczania? Umieemy uszanować świętości drugiego, a jednak, a jednak... niechże Chrystusa rząd umocni się w naszych sercach!

M.

## Polityka francuska w Alzacji.

Po zawieszeniu broni w r. 1918 rząd francuski dał mieszkańcom Alzacji i Lotaryngji szereg uroczystych przyrzeczeń, że odmienny charakter i tradycje ziem odzyskanych będą poszanowane. Obietnice te dotyczyły przede wszystkim życia religijnego i praw kościoła. Lecz czas dosyć długi polityka rządu francuskiego była taka, iż zdawało się, że obietnice te nie będą dotrzymane. Pisaliśmy o tem już w Głosie Ew. nieco obszerniej. Jest to tradycyjną cechą administracji francuskiej, że nie umie ona uszanować cech odrębnych jakiegoś poszczególnego terytorjum, dążąc do unifikacji wszystkich urzędzeń. Dla tego też było to dla wszystkich sensacją, gdy rząd francuski uznał, że konkordat Watykanu z Alzacją i Lotaryngją obowiązuje dalej, oraz ustalił reprezentację tych dwu prowincyj przy Watykanie, wykazując przez to, że liczy się z uczuciami religijnymi katolików, mieszkańców tych ziem. Mówią, że rząd Herriota ustąpił tu przed zdecydowaną postawą politycznego katolicyzmu. Nic oznacza to jednak likwidacji programu polityki wołnomyślniej, jaką Rzeczpospolita francuska uprawia od szeregu lat w sprawach kulturalnych i religijnych. Poza granicami tych dwóch prowincyj rząd przeprowadza konsekwentnie program rozdziału kościoła i państwa. Ludność ewangelicka nie stawia rządowi przy tem żadnego oporu, jak to czynią katolicy. Ale rozumie ona dobrze, że największe dla niej niebezpieczeństwo stanowi zamiar wprowadzenia szkoły bezwyznaniowej, takiej, jaką Francja posiada już

od lat 40. Jeśli prawodawstwo francuskie, dotyczące spraw szkolnych, będzie zaprowadzone w Alzacji i Lotaryngji, to w zakładach naukowych, w których kształcą się przyszłe pokolenia nauczycieli, młodzież nie będzie już otrzymywała przygotowania do nauczania religji, będzie natomiast wychowywana w duchu dla religji nieprzyjaznym. Państwo będzie się troszczyło o to, aby młode pokolenie obywateli wyrosło bez religji i parafje kościelne uległy stałemu zmniejszeniu. Podobno w Paryżu panuje skłonność do ustępstw w sprawach rozdziału kościoła i państwa, aby natomiast tem ostrzej narzucić kierunek wolnościowy w szkolnictwie. W takim razie wprowadzonoby jako przedmiot naukę moralności, wrogą religji, religję natomiast usunięto by ze szkół zupełnie jako przedmiot nauczania.

## Krzyż i półkiężyc na Wschodzie.

Jak wiadomo już czytelnikom naszego pisma, rząd turecki wysiedlił z Konstantynopola patriarchę ekumenicznego, najwyższego dostojnika kościoła wschodniego. Patriarcha Konstantyn VI wylądował już w Grecji. Tak bezwzględne zarządzenie rządu tureckiego spowodowało niesłychane wzburzenie wśród ludności greckiej; niemniej czują się tem dotknięte greckie sfery rządowe, grożące zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcją. Konflikt zaostrzył się przez to, że tak z jednej, jak i z drugiej strony, odgrywają rolę namiętności religijne.

Początki konfliktu przedstawiają się jak następuje. Na mocy osiągniętego w Lozannie porozumienia miała nastąpić wymiana ludności greckiej w Turcji na ludność turecką w Grecji. Na tej zasadzie w ciągu ostatnich 2 lat przeniosło się z Grecji do Turcji około 300,000 mahometan, a z Turcji do Grecji 1,500,000 Greków. Była to istna wędrówka narodów, i niełatwo znaleźć w dziejach ludzkości zjawisko, które dałoby się przyrównać do tej z okrucieństwem i bezwzględnością połączonej, przymusowej emigracji ludzi, odrywających od miejsca zamieszkania, majątku i zajęć. Ale umowa zawarta w Lozannie nie dotyczyła Greków, zamieszkałych w Konstantynopolu, o ile przed dniem 30 października 1918 roku byli już tam osiedli. Wysiedlony obecnie z Konstantynopola patriarcha został obrany na to stanowisko dopiero w dniu 17 grudnia 1924 roku. Urodził się w Anatolji i był ostatnio metropolitą w Derkos, w pobliżu Konstantynopola. Opierając się na dosłownem brzmieniu traktatu, Turcy mieli prawo wysiedlić go z dawnej stolicy. Lecz Grecy powołują się na to, że wysiedlony patriarcha już przed rokiem 1918 zamieszkiwał lata całe w Konstantynopolu jako metropolita i członek synodu kościoła wschodniego, i nadal. Przytem traktat Lozański nie ma być stosowany do najwyższych dostojników kościelnych. Mieszana komisja Ligi Narodów, z siedziskiem w Konstantynopolu, kierująca skomplikowaną sprawą wymiany ludności, ze względu na wysokie dostojęństwo kościelne wysiedlonego patriarchy postanowiła w dniu 30 stycznia sprawę tę przekazać do ostatecznego załatwienia Lidze. Niebacząc na to, Turcy patriarchę wysiedlili, a w dalszym ciągu należy oczekiwać całego szeregu podobnych zarządzeń w stosunku do licznych biskupów oraz innych duchownych. Rząd grecki przedłożył sprawę do rozpatrzenia Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze. Turcja zaś uważa cały incydent za swoją sprawę wewnętrzną.

Z napięciem będzie oczekiwana Europa na rozstrzygnięcie tego sporu polityczno-religijnego, który stanowi epizod w wiekowej walce między krzyżem i półksiężycem.

## Zjazd Muzułmanów z Polski w Wilnie.

Prasa donosi o zjeździe powyższym co następuje:

W Wilnie odbędzie się zjazd muzulmanów z całej Polski, a termin zjazdu uzależniony jest poniekąd od Kongresu panmuzułmańskiego w Kairze.

Wśród małych domków, w gęstwinie krętych uliczek przedmieścia Wilna, Łukiszek, wznosi się napozór skromny budynek, którego początek w dalekie lata sięga, a dumą jest zawsze błyszczący w słońcu półksiężyc złożony

na minarecie. Meczet wileński jest drewniany, mały, drobny. Dlaczego przez lata wojen i burz wszelakich, przetrwał — to już jest tajemnicą serc i duszy tych, czyje ręce go wzniosły i wciąż w wiernej pieczy mają.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej rozrzucony wyznawcy Mahometa, krwią i duszą z ziemią polską związani, największe skupienie tworzą w Wileńszczyźnie.

Popularnie zwani tatarami — są to tatarzy polscy, nie wspólnego ze współbraćmi swemi z obszaru b. państwa rosyjskiego nie mający, historją i tradycją do Polski przywiązani. Jak wiadomo w b. Rosji gros mahometan zamieszkiwało gubernię Kazańską, Orenburską i dalej na wschód i południe, wliczając w to stepy Zakaspji i góry Kaukazu. Głową duchowną tych tatarów był Mufti w Orenburgu. Tatarzy, zamieszkujący Polskę, a zwłaszcza Wileńszczyznę podlegali Muftiemu na Krymie, i z krymskich też tatarów wyprowadzają swe rody.

Są na ziemi Wileńskiej powiaty gęsto przez muzulmanów zaludnione, są też meczety wyjątkownie przez tatarów zamieszkałe, a są i takie, których sama nazwa o pochodzeniu ich i powstaniu mówi jak np. Sorok-Tatary. W samym Wilnie mieszka około 200 rodzin muzulmańskich i tu też skupiona jest elita tatarów polskich, cała inteligencja i tu rezyduje zarząd gminy mahometańskiej, w osobach prof. Bazerewskiego, mec. Macieja Bajraszewskiego, p. Murzy-Murzicza, wice-prezesa Sądu Okręgowego, pułkownika W. P. Kreczyńskiego i innych.

Nie pękła w sercach wyznawców proroka nic, łącząca ich od wieków ze Wschodem, mimo, że są to wszystko Polacy i patrioci, mówią, myślą i czynią po polsku. Przed wojną Emir Buchary nadesłał mahometanom wileńskim 40.000 rubli złotem na wybudowanie nowego meczetu; sułtan turecki dał nieoszacowanej wartości księgę Koranu. Dary te, wywiezione przez władze rosyjskie przed okupacją niemiecką w głąb Rosji, zginęły gdzieś w mętach rewolucji bolszewickiej.

Stosunki Polski z Bliskim Wschodem zaczynają się od zawarcia traktatu z Turcją zacieśniać i ożywiać. Unormowanie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków polskiego świata muzulmańskiego, wzbudza wielkie zainteresowanie i żywo dyskutowane jest w największym jego ognisku — wśród tatarów wileńskich. Ledwo wieść o zapowiedzianym Zjeździe w Wilnie, przebiegła przez prasę, a już z najodleglejszej prowincji, jęli do gminy zjeżdżać mahometanie prosząc o informację.

Mahometanie polscy dążą do ukonstytuowania w Polsce Muftiatu, jednoczącego cały świat muzulmański polski pod władzą autokefaliczną.

Muftiat reprezentowałby mahometan polskich na zewnątrz.

Głównym jednak zadaniem Zjazdu Wileńskiego, będzie wyłonienie reprezentacji mahometan polskich na panmuzułmański Kongres w Kairze. W sprawie więc Kalifatu, który dotyczy milionów wyznawców Koranu, od Oceanu Wielkiego po brzegi Atlantyku Wielkiego i po głębie puszczy afrykańskich — wypowiedzą swe zdanie także Polacy wyznania mahometańskiego reprezentowani w Kairze przez delegację wybraną na Zjeździe w Wilnie.

Am. E.

## Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek dnia 2 marca o 8-ej wiecz. odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Tajemnica naszej siły wewnętrznej“, referować będzie p. Rose członek Y. M. C. A. Członkowie i goście mile widziani.

— „Zarząd Koła Śpiewaczego T. P. M. E. komunikuje, iż w jury konkursu na tekst hasła Koła Śpiewaczego udział swój przyrzekli: ks. A. Loth, ks. dyr. Rondthaler, ks. Gloeh, p. H. Burschówna, prof. L. Heintze i z ramienia Zarządu Koła Śpiewaczego: p. H. Pinkwart i p. W. Recht-siegel“.

— „W dniu 8 marca 1925 r. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Towarzystwa odbędzie się koncert, urządzony staraniem chóru męskiego T. P. M. E. Udział biorą: Chór

męski T. P. M. E., p. E. Bretschneiderówna (śpiew), p. Wiśniewski (wiolonczela), p. J. Bielska i W. Rapacki (w swoim repertuarze), p. Miller (skrzypce), p. H. Halski-Puchalski (śpiew).

\* \* \*

### ODEZWA DO CZYTELNIKÓW GŁOSU. . .

Istniejące przy T. P. M. E. Koło Samokształcenia uzyskało nareszcie, dzięki Kom. Pań Opiekunek tak bardzo upragniony pokój na czytelnię, bibliotekę i zebrania. Rojno i w miarę gwaro (czytelnia wyklucza głośne rozmowy) bywa tam we wtorki i piątki wieczorem. Na długim stole porozkładane różne tygodniki i ostatnie dzienniki przechodzą z rąk do rąk, darząc czytelników najświeższymi wiadomościami i pięknymi ilustracjami. Dużo też jest interesantów do biblioteki, lecz tych często spotyka zawód, albowiem... już wszystko przeczytali, a nowych książek niema, nie stać nas na nie. Skromny fundusz, przeznaczony w budżecie dla naszego Koła, zaledwie starcza na prenumeratę pism.

Oprócz tego braku pieniędzy istnieje jeszcze i drugi: brak szafy. Nie mogąc książek schować do szafy, nie potrzeba ich poprostu kupować—wszak to jasne. Aleć od czego istnieje wytrwałość i upór? Wszak poto, by dopiąć celu... To też Zarząd naszego Koła stanowczo uparł się, by mieć i książki i szafy, do którychby mógł te książki schować. Nie mogąc tedy żądać ze skromnego funduszu Zarządu większej sumy na ten cel, Zarząd Koła Samokształcenia zwraca się niniejszem do wszystkich tych, którym losy Towarzystwa leżą na sercu, z gorącym apelem i serdeczną prośbą o przyjscie z pomocą w tej potrzebie, przez użyczenie mu szafy i książek w naturze, lub też przez składanie ofiary w gotówce na jedno i na drugie. Wszak tu idzie o kształcenie ducha naszej młodzieży i o dostarczenie jej godziwej rozrywki. Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo ewangelickie rozumie naszą potrzebę i hojną ręką przyczyni się do jej zaspokojenia.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje biblioteka Koła Samokształcenia, gmach Zboru I p. obok Sali Kolegjalnej, we wtorki i piątki, od 8—9 wiecz., lub też w kancelarji gimn. im. M. Reja pl. Małachowskiego 1 od 9—2, oraz w administracji „Głosu Ewangelickiego“ w kancelarji Zboru.

Przewodniczący: R. Früboes

Sekretarka: O. Tauchert

Bibliotekarka: Lili Umgelterówna.

\* \* \*

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 1 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się Koncert-herbatka. Słowo wstępne wypowie ks. prof. Michejda.

Wstęp dla wszystkich.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek dn. 2 marca o 8-ej wiecz. odbędzie się wieczór dyskusyjny, na którym referować będzie p. Piore, członek Y.M.C.A. na temat „Tajemnica naszej siły wewnętrznej“.

Wstęp dla wszystkich.

## Ze Zrzeszenia Polaków Ewangelików.

— Staraniem Zrzeszenia Ewangelików Polaków łącznie ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich odbędzie się w sali Rady Miejskiej dnia 1 marca r. b. o godz. 5 pop. wielka Akademia w sprawie

### MAZURÓW PRUSKICH

przemówienia wygłoszą: inż. Bąkowski—prezes warszawskiego oddziału Obr. Kr. Zach., senator Ig. Baliński—prezes Rady Miejskiej, prof. Jerzy Kurnatowski—prezes Zrzeszenia Zw. Pol., senator dr. Bolesław Limanowski, b. wojewoda wołyński—Srokowski i Emilia Sukertowa—redaktorka „Gazety Mazurskiej“. Artysta teatru Polskiego—p. Ludwik Fritsche odczyta utwory poetów mazurskich, a chór Młodzieży Ewangeliczej łącznie z chórem I koła śpiewaczego magistrackiego pod dyr. prof. Ludwika Heintzego odśpiewa pieśni ludowe mazurskie. Bezpłatne zaproszenia otrzymać można w kancelarji kościelnej przy placu Małachowskiego (w Administracji „Głosu Ewangelickiego“).

## List do Redakcji.

Szanowny Ks. Redaktorze!

W „Głosie Ewangelickim“ z dnia 25.I. r. b. Nr. 4 spotkałem się w artykule „Fałszywe oskarżenia przez Szesnastkę“ z następującym zdaniem: „A więc walka władz z ciemnotą i nieuctwem przedstawiona jest jako niechęć do kościoła“.

Otóż chciałem się Szanownego Ks. Redaktora uprzejmie i szczerze zapytać, jaką walkę z czem lub z kim należy uważać następujący wypadek: Zastępca inspektora szkolnego powiatu Łuckiego, p. Bełtowski, wizytując szkołę powszechną z jęz. wykł. polskim w Bryszczach, gminy Rożyszcze, czynił nauczycielowi tejże szkoły p. Jobsowi wobec dzieci ostre wymówki między innymi i zato, że dzieci (przeważnie ewangelickie) na jego przywitaniu: „Niech będzie pochwalony i t. d.“ odpowiedziały milczeniem.

O ile mi wiadomo, ewangelicy, chociażby nawet polacy, tych słów jako przywitania nie używają, gdyż bezmyślne powtarzanie tychże jest sprzeczne z zasadami naszego wyznania. Jak z powyższego wynika, przedstawiciel Władz Szkolnych wystąpił w tym wypadku nietylko przeciw „ciemnocie i nieuctwu“. Może w niezadługim czasie jakiś inny zastępca“ zażąda, abyśmy w szkole klepali „zdrowaśki“.

Oczywiście, powyższy wypadek, jak i wiele innych nie stał się wskutek „Wink von oben“, ale ci nasi kresowi „zastępcy“ to dopiero patrzyjcie!

Jednocześnie chciałem nadmienić, że nie wszyscy Niemcy nauczyciele „niczego się nie nauczyli i nauczyć nie chcą“ i z bólem stwierdzić muszę, że nas niezbyt chętnie przyjmowano na państwowe kursy wakacyjne, co niestety sam na sobie doświadczyłem. Na wakacyjny kurs met.-ped. w r. 1923 dostałem się z trudnością i to za łaskawą interwencją N. Prz. Ks. Biskupa Burschego, który podczas bytności swej na Wołyniu raczył w nasze stosunekki wglądać.

Aby uniknąć nieporozumień, nadmieniam na zakończenie, że aczkolwiek należę do narodowości niemieckiej, jestem obywatelem polskim, ochotnikiem W. P. i z „Szesnastką“ nic wspólnego nie mam.

W końcu chciałem Szan. Ks. Redaktora poinformować, że nie wszyscy Niemcy wrogo się odnoszą do Państwa Polskiego i nie wszyscy zerkają w stronę Berlina. Tu nas los zapędził, tu chcemy pracować jako równi z równymi.

Załączając serdeczne pozdrowienia pozostaję z poważaniem

Nauczyciel.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. (Okólnik):

Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dzien. Ust. Nr. 61 poz. 609) nakłada na urzędników stanu cywilnego obowiązek współdziałania z władzami administracyjnymi przy czynnościach przygotowawczych do poboru.

Obowiązek ten, stosownie do art. 21 wyżej powołanej ustawy, wyraża się w nadsyłaniu właściwym urzędem gminnym przez urzędników stanu cywilnego wyciągów z metryk urodzenia i śmierci, dotyczących osób, wchodzących w wiek poborowy w następnym roku. Wyciągi te, niezbędne przy układaniu spisu poborowych, powinny być nadsyłane corocznie i to najpóźniej w miesiącu wrześniu każdego roku. Na wypadek zaniedbania ze strony urzędnika stanu cywilnego spełnienia tego obowiązku ustawa udziela władzy administracyjnej i instancji prawa zarządzenia wykonania właściwych czynności na koszt winnego.

Prócz tego, na podstawie art. 28 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, urzędnicy stanu cywilnego i prowadzący metryki obowiązani są na życzenie władzy administracyjnej i instancji udzielać wszelkich wyjaśnień, wyciągów i odpisów, potrzebnych przy układaniu i prowadzeniu list poborowych, jak również przy

wszelkich czynnościach urzędowych, wynikających z wykonania wyżej powołanej Ustawy.

O powyższym Konsystorz komunikuje Wielebnym Księgom — jako urzędnikom stanu cywilnego — do wykonania.

— Na skutek prośby kolegium kościelnego z dn. 8 lutego r. b. Konsystorz ogłasza niniejszym urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Wiżajnach za wakuujący z terminem do dnia 15 kwietnia roku 1925.

Uposażenie pastora składa się z 400 zł. pensji miesięcznie, z całkowitego dochodu z konfirmacji i komunji św., pozatem pastor korzysta z całej plebanji, składającej się z 8 pokoiów, oraz półtoramorgowego ogrodu przy niej

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do kolegium kościelnego w Wiżajnach oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— Na skutek prośby kolegium kościelnego z dn. 3 lutego r. b. Konsystorz ogłasza niniejszym urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nejdorfie za wakuujący z terminem do 15 marca 1925.

Uposażenie pastora składa się: z 475 pudów zboża z funduszu parafjalnego rocznie, z 1000 zł. gotówką, z dochodów za czynności kościelne mniej więcej 1800 zł., mieszkania złożonego z 4 pokoiów na parterze, 2 na piętrze i kuchni, z opału dla mieszkania i kancelarji, ogrodu razem z sadem przy plebanji, wreszcie pastwiska dla dwóch krów, z której jedna jest własnością parafji dla użytku pastora.

Kandydaci na powyższy urząd powinni zgłosić się do kolegium kościelnego w Nejdorfie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Z WARSZAWY.

— Nabożeństwa pasyjne będą odprawiane, poczynając od 7 marca; w środy o godz. 7 wieczór w języku polskim, w czwartki o tejże godzinie w języku niemieckim.

Nabożeństwa komunijne piatkowe w czasie pasyjnym odbywają się o godz. 9 rano w języku niemieckim, o godz. 10 rano w języku polskim.

— Od przyszłego roku szkolnego, t.j. od września r.b. otwarte zostanie gimnazjum żeńskie przy zborze naszym na II piętrze domu naszego przy zbiegu ul. Kredytowej i pl. Małachowskiego. Lokale odpowiednie dla przeniesienia lokatorów z tego piętra zostały już znalezione. W związku z tem ks. Sup. Gen. J. Bursche przeprowadzi się do domu konsystorskiego przy ul. Wierzbowej Nr. 2.

Gimnazjum to będzie nosiło nazwę „Im. Król. Anny Wazówny“.

— Córka p. Krzywickiej żony ś. p. prof. Tytusa Chałubińskiego poszukuje aktu jego ślubu z Antoniną z Wildów Krzywicką. Ślub zawarty był na prowincji w kościele ewangelickim. Uprasza się ks. ks. pastorów o łaskawe przejrzanie aktów ślubnych za lata 1867 do 1871 i w razie znalezienia tegoż o nadesłanie za zaliczeniem pocztowym pod adres: Elżbieta Bończa Tomaszewska, Warszawa, Wspólna 42 m. 4.

## Ofiary.

### OFIARY NA DOM SIEROT.

Pp. Scheffler—7 strucli, Wildt—117 strucli, Krauze—boczek i szmalec, Hardt—7 kg. słoniny, Schwotzer—24 gr. tłuszczu, Bekier (Chrzanów)—2½ korca jarzyn, Jeske Karol—12 czapek, 17 szalików i 12 par pończoch, płk. Ulrich—5 paczek kaszy, 2 paczki cukru, 2 paczki fasoli i pęczaku, 1 paczka mąki i 2 kg. jabłek, Boye—1 sweater, czapka i 2 pończoch, Schwotzer—14 par pończoch, 1 palto, 1 p. rękawiczek, Stawicka—1 książka „Skarbczyk“, 1 p. półbucików, bielizna, Schönbrenner—6 p. pończoch, Richter — 1 worek mąki, Bischoff L. — 1 worek mąki, T. Schmiedtke — 1 worek mąki, H. Neumann—3 książki, Jenner—2 bluzki, 1 płaszcz, Zambrzycki—ciasto i ubranie, W. Krzykowski—słonina, ryż, cukier, skarpetki, pończochy, bielizna damska i męska, sukienka i kamasze, W. Wohlfarth—5 gr. boczką, J. Hauser—18 p. rękawiczek wełn., 7 kapeluszy

bajowych, 5 czapek wełnianych, 2 sukienki wełniane. Otton Liphardt—przędza, Waclaw Deubel—1 platforma drzewa, L. Hartfiel—6 tuz. chustek i 25 zł., Liphardt—48 puszek mleka skondensowanego, Mentzel — 4½ tuz. pończoch, 3 czapki wełniane, Sale—1 paczka z różnemi, Hender—4 kg. sadła, J. Herman—bielizna, Godlewska 2 palta, 1 sukienka, Hartfiel—2 p. bucików, skarpetki, bielizna, książki, J. Szule—chusteczka, pończochy, 1 kupon materiału, Traeger—2 p. bucików, Heberle—1 palto, Kleinsmidt—materiały piśmienne, Besler—3 książki, Umgelter—3 czapki, Just—słonina, Huber—cukierki, herbatniki, jabłka, f. E. Wedel—pierniki i czekolada, bezimiennie—3 chusteczki, 2 książki i kajet, 1 palto, 2 ubranka pluszowe, 1 sukienka, 6 zeszytów, kapelusz i 1 p. rękawiczek, 1 palto i 1 serdak, 1 kup. materiału, 1 ubranko, książki, trepki, pasek, kajet i 1 kajet, 1 szt. materiału, 1 p. bucików, 1 sweater, wędlina, 1 sanki, 1 palto, 1 kupon na sukienkę, 1 palto, 1 p. bucików i 1 sukienka, Z. Neuman—zabawki, Jasińska—1 paczka, Bajdlówna—cukier i mąka, Retschówna—orzechy, jabłka i cukierki, Bartsch—3 p. pierników i 1 paczka z ubrankiem, za pośrednictwem ks. Lotha: 1 p. rękawiczek, 1 pasek, 1 boty, mydło i pasta do zębów, 6 szt. ciepłej bielizny, 4 koszule, 1 garnitur, 1 marynarka, 2 szaliki, 2 czapki, 1 mufka, 2 p. pończoch, 2 palta, 1 fartuszek, 2 p. bucików, 1 pantofle, 1 boty, książki oraz zabawki.—Prócz powyższego p. E. Obst i Syn zanulował Domowi Sierot należność za reperację 6 zegarów w zakładzie p-g rachunków z dnia 17 grudnia r. ub. na sumę zł. 69.

Wszystkim ofiarodawcom Opieka Domu Sierot składa niniejszą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać“

Parafja Ewangelicko-Augsburska w Tomaszowie Mazowieckim powiatu Brzezińskiego poszukuje kantora-organistę, który jednocześnie spełnia funkcję kasjera i sekretarza kancelarji parafjalnej.

Kandydat powinien władać dokładnie językami polskim i niemieckim.

Warunki: mieszkanie w naturze, do użytku mórg ziemi ornej i 350 zł. pensji miesięcznie.

Oferty składać:

E. KLINGER

Tomaszów Mazowiecki, ul. św. Tekli Nr. 1

## Porządek nabożeństw.

Dnia 22.II o godz. 9 m. 15, w sali konfirm. nab. szkol. ks. prefekt Gloeh.

Dnia 1 marca, w niedzielę *In v o c a v i t*: o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Loth; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. past. Michelis.

Dnia 4 marca, o godz. 7 wieczór, pierwsze nabożeństwo p a s y j n e w języku polskim, ks. wikary Wolfram.

Dnia 5 marca, o godz. 7 wiecz., pierwsze nabożeństwo p a s y j n e w języku niemieckim, ks. djakon Rüger.

Dnia 6 marca, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim; o godz. 10 rano nabożeństwo komunijne w języku polskim.

## OGŁOSZENIA.

MEBLI SOLIDNYCH NAJWIĘKSZA WYSTAWA  
Ceny umiarkowane. Dogodne spłaty bez podnoszenia ceny.

Polska Hurtownia Mebli  
ADOLF KROGH  
Hoża 51. Telef. 96-64.

STUDENT (po półdyplomie)  
poszukuje lekcji w zakresie szkół średnich.  
Ul. Ęm. Plater 7 m. 4. Köhler.

W SZPITALU EWANGELICKIM W WARSZAWIE WAKUJE POSADA INTENDENTA.

Wyczerpujące oferty należy składać w kancelarji kościelnej u sekretarza dla kuratora szpitala.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11—12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH.

Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.